GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie, złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 105

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 20 Kwietnia 1830 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

LONDYN. — *Dnia 9 kwietnia.* — Na ostatnim targu był dowóz i odbyt zboża maleńki. Sprzedano kilka partji pszenicy, z których gdańską w pięknym gatunku nadwiezioną, płacono od 53 do 63 s. jak do gatunku. (Od 49½ do 58⅔ zł. za korzec). — Cło wchodowe co tydzień się zmniejsza, jęczmień idzie w górę i zaczyna być mocniéj żądany; podobnież i owies; z resztą bez odmiany.

Ceny średnie ostatniego tygodnia.

	Sześcio tygodn.		Tygodniowa.		Cło	
	szyl.	pen.	szyl.	pen.	szyl.	pen.
Pszenica.	60	3	62	3	26	8
Jęczmień.	29	2	29	10	18	4
Owies.	21	7	22	4	15	3
Żyto.	35	2	36	4	16	9
Fasola.	—	—	—	—	—	—
Groch.	38	5	35	9	16	9

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Obwieszczenie.* — Podpisany patron, obrońca JW. Stanisława Chamskiego, marszałka i sędziego pokoju, jako opiekuna nieletnich Wiktorji Eysymontowéj, z zeszłym Ignacem Eysymontem i Karoliną z Mejerów małżonkami spłodzonéj corki, w Wiktorynie, współwłaścicielki dóbr Hałnów, mającéj podopiekunem JW. Michała Habermana, sędziego pokoju, w Szejpiszkach, w powiecie Sejneńskim, wdztwie Augustowskiém zamieszkałych; czyni wiadomo, iż na skutek wyroków trybunału cywilnego I instancji wdztwa Augustowskiego wydziału II pod dniem 7 czerwca 1827 roku i pod dniem 29 lipca r. b. zapadłych w drodze działów przeciwko WW. Józefowi Sawiczowi, ojcu i opiekunowi nieletnich swych dzieci Józefa i Rajmunda synów, oraz Antoniny córki z zeszłą Elżbietą Sawiczową, spłodzonych, w Grudziewszczyznie; Teofili z Sawiczów, Fabijana Jarmolińskiego małżonce, czyli obojgom małżonkom Jarmolińskim, nadleśnym, w Staciszkach powiecie Sejneńskim; Janowi Paszkiewiczowi, kassjerowi obwodu Augustowskiego, opiekunowi nieletniéj Bronisławy Paszkiewiczowny, z zeszłą Petronellą z Eysymontów Paszkiewiczową spłodzonéj, w Augustowie; Elżbiecie Eymont pannie doletniéj i Julji z Mejerów, dawniéj Antoniego, teraz Stanisława Eysymonta żonie, małżonkom Eysymontom, w Krukowku, powiecie Dąbrowskim województwie Augustowskiém zamieszkałym. Nieruchomość ziemska, to jest: dobra Hałny zwane, w powiecie i obwodzie Sejneńskim wdztwie Augustowskiém, od miasta wojewódzkiego Suwałk mil 6, od miasta obwodowego Sejn mil 2, od miasta Łozdziéj mil 1½, od spławnéj rzeki Niemna i kanału mil 5, składające się z folwarków dwóch Hałny i Elżbiecin, tudzież 5 wsi zarobnych i czynszowych to jest Okmiany, Rachelany, Pałozdziéce, Kalwiszki i Ogrodniki, mające przestrzeni na miarę nowopolską włók 132, morgów 21, prętów 7, przez publiczną licytację więcéj dającemu, przed W. Franciszkiem Wojciechowskim, assesorem trybunału, delegowanym, w mieście wdzkiém Suwałkach w sali audyencjonalnéj trybunału wdztwa Augustowskiego w, działu II, sprzedana zostanie.

Zbiór objaśnień i warunków wyprzedaży, na podstawie których wyprzedaż nastąpi, przejrzanym bydź może w każdym czasie tak w biórze W. Dutkiewicza pisarza trybunału, jako w zamieszkaniu podpisanego patrona w mieście wdzkiém Suwałkach, u którego popierający zamieszkanie prawne obrał.

W moc art 959 procedury sądowéj, odczytanie publiczne warunków w obec delegowanego nastąpiło w sali posiedzeń Trybunału cywilnego I instancji wdztwa Augustowskiego wydziału II, dnia 14 września r. b. o godzinie 3 po południu; przysądzenie przygotowawcze nastąpi przed tymże delegowanym W. assessorem Wojciechowskim, w skutek jego decyzji dnia 26 października r. b. o godzinie 3 po południu.

Cena od któréj licytacja zaczynać się będzie, ustanowiona jest urzędownie przez biegłych w skutek wyroku trybunału na zł. 347,518. — Suwałki dnia 18 września 1829 r. — (podpisano) Walenty *Olędzki*, P. Tryb. C. I Inst. W. A. W. II.

Termin przygotowawczego przysądzenia odbytym został w d. 26 października 1829 r. przed powyżéj wymienionym delegowanym, stanowcze zaś przysądzenie w skutek wyroku Tryb. cyw. I inst. wojew. Aug. wydz. II z d. 23 marca r. b. i nakazu delegowanego, nastąpi przed W. Kamienowskim assessorem tryb. tegoż, dnia 4 czerwca r. b. o godzinie 4 z południa w sali audyencjonalnéj w mieście Suwałkach.

Cena od któréj licytacja ma się zaczynać jest ta sama jak wyżéj. — W Suwałkach dnia 2 kwietnia 1830 r.

Walenty *Olędzki*.

Wiadomości Warszawskie.

— Rada administracyjna królestwa przeznaczyła summę 20,000 zł. na kupno domu i ogrodu dla instytutu poprawy moralnie zaniedbanych dzieci. Summa ta wraz z 6000 zł. przez Judytę Jakubowiczową na tenże instytut zapisaną, użytą została na zapłacenie znacznéj części umówionéj ceny domu i ogrodu kilkanaście morgów rozległego przy ulicy Przykopowéj położonych, o które kontrakt kupna w dniu 17 b. m. zawarty został. Można się przeto spodziewać iż użyteczny ten zakład wkrótce otworzony będzie.

— Hr. Ludwik Grocholski właściciel dóbr ziemskich na Wołyniu, otrzymał pozwolenie założenia w Kamieńcu Podolskim klasztoru panien Wizytek, które zajmować się będą wychowaniem panien wyznania rzymsko-katolickiego. Podobnych klasztorów ma cała Rossja tylko dwa: jeden założony od dawna w Wilnie, drugi założony r. 1823 przez hr. Jlińskiego w Romanowie. Z obydwoma połączone są zakłady edukacyjne, nad któremi rząd rozciąga bezpośrednio nadzór.

— W ostatnim numerze gazety berlińskiéj Vossa z dnia 14 kwietnia, czytamy następujący artykuł pod tytułem *Literatura Polska.* » Błogi owoc trwałego pokoju, znachodzimy we wszystkich krajach, które się cieszą tak pożądanym stanem; przemysł, kunszta i nauki, troskliwie są pielęgnowane i wznoszą pomyślność, wzmacniają siły umysłowe narodów. Chociaż nie możemy dostrzedz wszystkich zjawisk, wynikających z widocznego wszędzie dążenia naukowego, powinniśmy przynajmniéj poznać te które najbardziéj zasługują na uwagę obywatela świata. Sądzimy, iż pod tym względem powinniśmy naprzód zwrócić oczy nasze na dzisiejszą Polskę. Któreż państwo może nam wskazać burzliwszą przeszłość? Historja narodu tego przedstawia nam mnóstwo walk i zawichrzeń, które ciągle pobudzając jego namiętności, przeszkadzały umysłowemu wykształceniu. Mimo tych niszczących żywiołów utworzyła się jednak literatura obfita w piękne i wzniosłe płody, która, aczkolwiek zmienne formy rządu zagrażały narodowości kraju, zachowała właściwy sobie tok, i w każdym czasie objawiała oryginalny charakter Polaków, żywość umysłu i głębokie czucie z zapalonem prawie zamiłowaniem ojczyzny. Naród taki przywrócony do porządku, pod rządem wspierającym wszystko dobre, każe się spodziewać czegoś nadzwyczajnego, a Polacy dokładnie usprawiedliwili powzięte o nich nadzieje. Zamiłowanie wykształcenia i nauk powszechnie i silnie się objawia; dzieła znakomitych pisarzów, doczekały się po długim czasie nowego nakładu. Barbezat w Paryżu wydaje w języku oryginalnym dzieła Krasickiego, a Glücksberg w Warszawie wszystkie dzieła Naruszewicza i innych klassyków. Najnowsze płody literatury, równie tak co do liczby, jak co do wewnętrznéj osnowy, są obfite i pocieszające. Uniwersytet warszawski silnie rozkwita, i liczba uczniów pomnaża się z każdym rokiem, a dobrze urządzone szkoły prowincjonalne sposobją młodzież do pobierania w nim nauk. Królewskie towarzystwo przyjaciół nauk, wspiera sztuki i nauki. Zwłaściwą Polakom energią, widzimy w wszystkich gałęziach intellektualnego ruchu życie, działanie i czynność, z których najpiękniejszą przyszłość wróżyć można. Przeznaczeniem jest wszystkich sławiańskich języków, iż mało są znane za granicą, bąć że nauka ich jest bardzo trudna, bąć też że nieczęste stosunki tych ludów z innymi narodami, język ich czynią mniéj potrzebnym. Bez-wątpienia atoli przekonałaby bliższa znajomość literatury polskiéj zagranicznych, że język ten jest równie zdolny wyrazić śmiałe pomysły fantazji, jak jasno tłómaczyć rozumowe wyobrażenia; płody Kochanowskiego, Krasickiego, Naruszewicza, Czackiego, Niemcewicza, Mickiewicza i innych, słusznie mogą być porównane z najpiękniejszemi utworami najwykształceńszych narodów. Dla większéj części publiczności interessowną być może wiadomość o umysłowym postępie, tego, z wielu względów zaprzyjaźnionego z nami sąsiedniego narodu, i dla tego będziemy się starać, ciągle podawać do wiadomości powszechnéj najnowsze zjawiska literatury polskiéj. Słusznie twierdzono, że liczba pism perjodycznych, może poniekąd służyć za miarę ukształcenia narodu, ponieważ świadczy o potrzebie nauczania i dowcipnéj konwersacji. Polska bardzo się zbogaciła w nowszych czasach w tym wydziale literatury. Znajdujemy pisma czasowe dla wszystkich działów naukowych, i z tych prócz 6 gazet publicznych które wychodzą w Warszawie, wymieniamy najznakomitsze: Pamiętnik Warszawski sztuk i nauk, Themis polska, Pamiętnik lekarski, Sylwan dziennik leśny, Pamiętnik Sandomierski, Dekameron obejmujący wiadomości miejscowe, Izys polska na wzór Izydy niemieckiéj wydawana, Piast pamiętnik technologiczny, Pamiętnik umiejętności fizycznych. Polska coraz bardziéj oswaja się z literaturą zagraniczną. Język francuzki jest tam prawie przyswojony, także i niemieckiemu i angielskiemu w nowszych czasach wielu się poświęca. Tłómaczenia w wydziale nauk pięknych ograniczają się wprawdzie tylko na romanse i sztuki teatralne, a Vander Velde, Zschokke, Lafontaine, W. Scott i Cooper, równie ciekawie jak i u nas są czytywani, a nawet wpływ ostatnich na kilku pisarzów romansów polskich, nie może być zaprzeczony; wszakże i klassyczne utwory Goethego, Szillera i innych, tam znajdziemy. Powszechne zajęcie się wzbudziło wspomniany już wyszły w końcu zeszłego roku Fedon Mendelsohna, tłómaczony przez pana Tugendhold. Literatura polska nie obfituje w pisma filozoficzne, i oznaczenie pojęć abstrakcyjnych przyswojone innym językom, nie mogło się jeszcze ustalić w języku polskim. Tém trudniéj było oddać jasność pomysłów połączoną z zwięzłością i krótkością, jaka się w oryginale znajduje. Pokonał pan Tugendhold szczęśliwie te trudności i wzbogacił przez to literaturę polską dziełem, które będzie zawsze jéj ozdobą. (*) Również i za granicami królestwa Polskiego gorliwie przyczyniają się do wzrostu literatury polskiéj. Wilno, Lwów i Kraków, zawsze poszczycić się mogły znakomitemi mężami i teraz wychodzą tam piękne utwory. Zdaje się wprawdzie, jakoby nie chciano w królestwie przyznać tym przyrodnim braciom zupełnego obywatelstwa w rzeczypospolitéj literackiéj, lecz duch ten stronniczy, z nieczystego tylko wypływać może źródła i nie znajdzie zwolenników między prawdziwie ukształconymi. Wszak Niemiec nie pyta, czy ten lub ów uczony, mieszka w Weimarze lub w Berlinie, w Monachium lub Wiédniu, wszyscy których

(*) Nie ujmując w niczém zasłudze tłómacza Fedona, winniśmy namienić, że pochwała niniejsza niesłusznie ubliża zasłużonym w tym dziale nauk mężom. Autor tego artykułu zdaje się mniemać, jakoby pan Tugendhold pierwszy uczył Polaków języka filozoficznego. My sądzimy, że jest on nadto skromny, aby sobie przywłaszczał niezasłużone zaszczyty, i pewnie nie obrazi go w cale ta bezstronna uwaga nasza. (P. R.)

łączy węzeł wspólnego języka, są narodowo spokrewnieni, i płody ich z równém prawem liczyć się mogą do wspólnéj literatury. Chcąc zostać wiernymi istotnéj dążności gazety, wspomniéć músimy o walce, od niejakiego czasu zajmującéj pisma polskie. Jestto walka klassyków z romantykami, czyli dawniejszych i nowszych pojęć. Obadwa stronnictwa w pięknéj walczą sprawie i w każdym przypadku zyskają na tém nauki; ruch bowiem objawia życie i tworzenie. Niechaj walczący oddalą wszelkie samolubstwo i tylko przedmiot mają na oku, niechaj każdy oznaczy swe płody piętnem piękności i prawdy, a wtenczas klassycy nie będą szukać sławy w przestarzałych formach, romantycy zaś nie będą chcieli stać się oryginalnymi przez dziwaczne wyskoki, lecz wspólnie będą dążyli do doskonałości.

PORTUGALJA. — *Z Lizbony d. 19 marca.* — Dotąd nie była nam znana treść depeszów które rząd odebrał z Rio-Janeiro. Teraz dowiadujemy się przez statek pocztowy nadeszły z Londynu, że D. Pedro jako opiekun córki swojéj królowy D. Marji, mianował rejencję składającą się z margr. Palmella, pana Guerrero i hr. Villaflor. Don Mozinho d' Albuquerque mianowany sekretarzem rejencji, a hr. Alve wielkorządcą wyspy Tercejry w zastępstwie hr. Villaflor na członka rejencji powołanego. D. Antonio da Mascarenhas, pozostanie na miejscu margr. Palmelli przy poselstwie brazylskiém w Londynie.

— W okolicach San-Pedro-do-Sal, dokazywała zbrojna banda łotrów konnych i wielkich dopuszczała się zdrożności. Powiodło się nareszcie ochotnikom królewskim znieść ją po uporczywéj walce, w któréj kilku tych łotrów raniono, a jeden zabity został.

— Odebrano tu z Rio wiadomość, że hr. Barbacena usunął się z urzędu ministra skarbu, na któren powołał cesarz na powrót pana Calmon.

— *Z Lisbony, d. 24 marca.* — Dziwiono się niemało, dla czego rząd D. Miguela był obojętny na ustanowienie rejencji i jéj postępowanie na wyspie Tercejrze; tymczasem zmieniono dotychczasową pozorną spokojność, i uradzono rozmaite przeciwko jéj działaniom środki. Do tych należy utwierdzenie brzegów Tagu, nad czém z pośpiechem pracują; i utwierdzenie rozmaitych punktów na brzegach morskich. Zdaje się że wrazie potrzeby marynarka nie będzie czynna, albowiem prawie wszystkie okręta są niezdatne do służby, a prócz tego udzielił rząd dymissye wielu oficerom morskim. — Od dnia wczorajszego już i w publiczności wiadomo, że ustanowiona przez cesarza D. Pedro rejencja przybyła d. 10 marca do Tercejry. — Na wyspie ś. Michała obawiają się zaburzeń. Gubernator téj wyspy doniósł rządowi, że jeżeli załoga wzmocnioną nie zostanie, on za utrzymanie spokojności odpowiedzialnym być nie może. — Słychać że minister policji hr. Bastos, jest śmiertelnie chory; mówiono nawet że w lada chwilę życie zakończy, i zapewne dzisiejszéj nie przeżyje nocy.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

List siedmnasto-letniego Polaka do p. Bonstetten o dzisiejszéj literaturze polskiéj.

W dzienniku genewskim *Bibliothéque universelle* w numerze lutowym znajduje się dość długi artykuł pod tym tytułem, który grzeczna redakcja umieściła z dodatkiem *que le talent n' attend pas le nombre des années.* I rzeczywiście nie możemy nic zarzucić jego autorowi, znajdujemy bowiem rys krótki i dość dokładny tego, co sobie zamierzył. O dawnéj literaturze w kilku słowach tylko mówi, *np.* »że w piętnastym wieku Polacy byli najoświeceńszym narodem w Europie, prócz jednych Włochów«; że Kopernik był jednym z naszych uczonych, że Vitellio akademik krakowski (??) objawił światu prawa optyki; że mieliśmy Kochanowskiego i Sarbiewskiego. Więcéj tego rodzaju szczegółów niemasz. Następują daléj uwagi nad upadkiem literatury, jest wzmianka o Skardze. Potém przenosi autor swego czytelnika do XVIII wieku, mówi o Stanisławie Auguście, o towarzystwie przyjaciół nauk; o Krasickim z uwielbieniem wspomina i przytacza tłómaczenie znajoméj powszechnie jego apostrofy w Myszeidzie. Następnie mówi o Trembeckim, o Karpińskim, o Dmochowskim tłómaczu Illiady i innych dzieł, o Naruszewiczu, o Kniaźninie. Wreszcie przechodzi do XIX wieku. »Niemcewicz, mówi, zasługuje na pierwszeństwo między dzisiejszymi poetami, już to jako poeta obdarzony wielkim talentem, już jako pisarz umiejący nadawać wszystkiemu cechę szlachetną i ujmującą.« Następnie o Woroniczu jest mowa; późniéj o Śniadeckim Janie. Czytając go, są słowa autora, zdaje się nam że słuchamy mędrca wyższego nad namiętności natury ludzkiéj, poglądającego surowym i spokojnym wzrokiem na zniszczenia i niedole ziemi. Prawdę tylko i rozum mając za godnego dla siebie przewodnika, gardzi ozdobami stylu i odcieniami rozmaitości, sądząc je za niegodne swojego pióra. Poważny w wyrażeniach, surowy w prostocie, chce tylko wymódz na ludziach hołd rozumowi i wskazać im że sama mądrość może im szczęście zapewnić. « — Z kolei autor mówi w tych słowach o Koźmianie. »Zrazu wsławił się napisaniem dwóch od; późniéj, na wzór Georgik Wirgiliusza, ułożył wyborne *(superbe)* poema o życiu wiejskiém w Polsce. Ścisły przestrzegacz prawideł Horacego i starożytnych wzorów, nie chce na oślep zbaczać z drogi którą wskazały jeniusze dawnego świata, a to czyni tak, że trudno jest z większą chwałą postępować tą drogą jak on, trudno nawet w naśladowaniach bardziéj być oryginalnym. Co się tyczy opisów, nie przewyższa go wcale Owidjusz.« — Potém wspomina o drugim naszym klassyku w te słowa: »Pan Osiński professor literatury w uniwersytecie warszawskim, ściąga na swój kurs całą publiczność; rzadki jest talent jego, pełen wdzięku wykład, a wymowa zarazem mocna i czarująca. Winniśmy mu trzy wyborne ody, tłómaczenie Horacjuszów, i Cyda. Dość gdy powiem, że tak doskonały i piękny jest przekład, że gdy go wystawiono, cała Warszawa *pour Rodrique, eut les yeux de Chimène.«*

Daléj zastanawia się autor zad zjawieniem romantyczności, któréj wielkie pochwały oddaje, a choć ma tylko lat siedmnaście, starszym się być pokazuje od wielu naszych pisarzów którzy sądzą, że niepodobna jest chwalić jednéj szkoły, nie czerniąc drugiéj. Następuje potém wiadomość o panu Mickiewiczu i tłómaczenie prozą kawałka pieśni Wajdeloty z Wallenroda, zaczynającego się od słów:

Jako w dzień sądny z grobowca wywoła
Umarłą przeszłość trąba archanioła,

a kończącego się na słowach:

I chwilę jednę tak górnie przeżyli,
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie.

Po panu Mickiewiczu mówi dalej w ten sposób: »Jenerał Morawski lubi poświęcać poezji wolne chwile od zatrudnień wojskowych. Okryty laurami Marsa i Apollina, zupełnie został neutralnym w walce romantyków z klassykami, mając za zasadę *wszystko uwielbiać co tylko jest piękne*. Mamy jego tłómaczenie Andromachę, nad którą przez piętnaście lat pracował; a publiczność nietylko nie była zawiedziona w swoich nadziejach, lecz z ukontentowaniem widziała wielki talent Francuza, godnie uwielbiany przez wielki talent Polaka.« — »Pan Wężyk mówi dalej autor, napisał kilka trajedji i poema o okolicach Krakowa. W piérwszych okazał wiele mocy i energji, w drugiém wielką łatwość pisania w rodzaju poezji opisowéj.«

Następuje potém pochwała pana Odyńca zbyteczne kadzidła dla Felińskiego jako autora Barbary, o któréj lepiéj było nic nie mówić, bo tylko miejscowe i językowe posiada zalety, co się zaś tyczy układu, Francuzi, którzy ją znają w tłómaczeniu Bryk czyńskiego, wydziwić się nie mogą jak podobna sztuka może być klassyczną w jakim kraju. Toż zdanie jest i Osińskiego i wszystkich naszych uczonych.

»Pan Brodziński, jeden z najznakomitszych naszych professorów, mówi autor, najpiérwszy wprowadził pewien rodzaj poezji prawdziwie narodowéj, a nie należący ani do szkoły klassycznéj ani do romantycznéj. Piękny i skromny, ujmujący i melancholiczny, mimowolnie pociąga nas ku sobie. Nie rozbukane namiętności, nie zbrodnie i okrucieństwa sprawują na nas to przyjemne wrażenie. Nie kréśli jego pióro ciemnych i grobowych obrazów; ale natomiast płody jego w lube dumanie wprawiają nasz umysł, nad którym poeta zdaje się samowładnie panować. Zdaje się, że widzimy cienie bohatyrów poległych za ojczyznę, a na ich czole wieczną wiosnę jaśniejącą. Zdaje się, że objawiają nam jakie szczęście, czują wewnętrznie, iż zyskali wieniec nieśmiertelności przelewając krew i poświęcając życie za najdroższą ziemię. Słyszymy ostatnie odgłosy ich śpiewów zwycięzkich, a śpiewy te żałośne i nawpół osłabione zdaje się, że gdzieś zdaleka na skrzydłach wiatru wieczornego do nas dolatują. Są to westchnienia miłości, obawy, nadziei, a nigdy ani wrzaski winowajcze, ani krzyki rozpaczy, ani gwałtowne głosy wściekłości.«

»Pan Bogdan Zaleski zebrał śpiewy i legendy ludu i ozdobił je stylem śmiałym i pięknym, tak że zdaje się usprawiedliwiać przysłowie *audaces fortuna juras* (!!!). Obrazy jego bywają często smutne i okropne; lubi huk uraganów wiejących ponad *piaski* (??) ukraińskie, i *krakanie* ptaków pożerających trupy.«

Niech nam wolno tu będzie uczynić uwagę, że autor z gruntu nie znał ani natury ani zalet poezji Zaleskiego; że nie czytał wszystkiego co z jego pióra wyszło; że nie wiedział jakie zdanie o jego poezjach ogłosił Brodziński; że zbyt się zaślepił w czułostkach pana Mickiewicza, o którym wielu bardzo wątpi czyli jest wyższy nad barda Ukrainy. Wreszcie przysłowie łacińskie raczéj do autora Dziadów niż do autora rapsodu kozackiego można zastosować.

» Pan Fredro (mówi dalej autor) wsławił się wielą wybornemi komedjami, w których maluje obyczaje polskie. Ma on właściwy sobie sposób pisania. W każdéj sztuce daje kilka osób których śmieszności wystawia; osoby te ożywiają akcję sztuki w sposobie zabawnym i dowcipnym: kiedy przeciwnie główne osoby utrzymujące intrygę, to jest kochankowie, zawsze u niego mają pewną godność charakteru. Sceny, do których wchodzą, są ujmujące, pełne najpiękniejszych uczuć miłości i przywiązania do ojczyzny etc.«

» Nasz *Defauconpret*, pan Dmochowski, syn sławnego tłómacza Illiady, obznajomił nas ze wszystkiemi romansami Waltera-Skotta i wielą innemi dziełami obcemi. Pan Kowalski wzbogacił naszą scenę tłómaczeniem wszystkich dzieł Moliera, i tak to wybornie uskutecznił, że nic do żądania nie zostawił. Mamy nadto prawie wszystkie najlepsze dzieła cudzoziemców w naszym języku, jako to: Kornela, Rassyna, Woltera, Szekspira, Szyllera, Alfierego, Ducisa, Delawinia; a publiczność codzień prawie oddaje cześć ich talentom. «

» Pan Lelevel, nasz Malte-Brun (NB. może Malte-Brun jest Lelewelem francuzkim) od piętnastu lat wydał mnóstwo dzieł historycznych i jeograficznych. Sława jego przeszła granice Europy, i nawet po za morza zaleciała; jest bowiem członkiem towarzystwa naukowego w Kalkucie.«

»Mnóztwo pism perjodycznych poświęconych naukom, sztukom i przemysłowi wychodzi u nas. Mnóstwo kalendarzyków każdego Nowego-roku ogłaszają drukarnie, a tam znaleźć można lekkie poezje najcelniejszych naszych poetów (NB. nie zawsze). Nie mogę tu zamilczyć jeszcze jednego z nich, jestto pan Gaszyński, młodzieniec zaledwie dwadzieścia lat mający, a już znany z wielu bardzo pism. Rodzaj jego poezji jest ten sam co sławnego Moora; też samę wspaniałość wyrażeń, też samę delikatność myśli postrzedz w nim można. Ma upodobanie wszędzie rozrzucać kwiaty i drogie kamienie, a czytając go zdaje się nam *że słyszymy głos słowika ukrytego w gaiku*.«

Na dowód piękności poezji pana Gaszyńskiego, autor wytłómaczył prozą jego bajkę *Łza*, *Kropla rosy* i *Zefir*; redakcja zaś dziennika *Bibliothèque Universelle*, taki dodała przypisek: »Pismo to czytane było w jednem zgromadzeniu literackiém w Genewie, a pan Huber natychmiast podług tłómaczenia prozą improwizował bajkę pana Gaszyńskiego wiérszem francuzkim.« — Ponieważ ta bajka jest umieszczona także w przypisku, nieodrzeczy będzie choć ostatnie cztéry wiersze z niéj przytoczyć:

. . . .

Mais bientôt le zéphir, folâtrant en ces lieux,
De son aile abattit la brillante rosée,
Et recueillant du coeur la larme méprisée,
L'emporta dans les cieux.

Wreszcie autor kończy swój długi artykuł wzmianką o romansach Bronikowskiego i Bernatowicza. O Bernatowiczu tak mówi: »Autor ten dotąd trzy tylko romanse historyczne napisał; są one bardzo wiele obiecujące, i pod względem interessowności stawią go w równi z pisarzem Iwanhoe.« Jest także pochwała jednego romansu Niemcewicza, i na tém się kończy artykuł.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. — *Moraliści.* — *Damy* i *Huzary.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.